

SZKOLNICTWO LUDOWE.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Cena „SZKOLNICTWA LUDOWEGO“
wynosi w miejscu i w państwie austro-wę-
gierskiem:

| | |
|---------------------------------|--------------------|
| rocznie | 8 koron . (1 zlr.) |
| półrocznie | 4 „ (2 „) |
| kwartalnie | 2 „ (1 „) |
| dla zagranicy rocznie | 10 „ (5 „) |

numera pojedynczego 50 gr. = 25 ct.

inseraty przyjmuje się za opłatą po 12 gr. od wiersza petitu za każdorazowe umieszczenie.

Wychodzi 5. i 20. każdego miesiąca.

Redaguje Komitet.

Redakcyja i Administracyja

w Nowym Sączu przy ulicy Młyńskiej
l. 635.

Prenumeratę i wszelkie korespondencye nad-
syłać należy pod adresem Redakcyi „Szko-
lnictwa Ludowego“ w Nowym Sączu.

Reklamacye, wolne od opłaty pocztowej
będą uwzględniane do dni 14.

Z powodu zarządzonej przez c. k.
Prokuratoryę Państwa konfiskaty,
wyjście numeru spóźnione.

Nowa klęska.

Do klęski wylewów, pożaru i gradobicia,
które rokrocznie nawiedzają nasz kraj nieszczę-
śliwy, przybywa nowa powszechna klęska — zmia-
na książek szkolnych.

Robotnik fabryczny, samodzielny majster, lud
rolniczy od pluga i roli, uginają się pod brzemie-
niem ciężarów, by uczynić zadość obowiązkom
męża, ojca i obywatela. Jeżeli więc wśród tak
trudnych warunków ekonomicznych nakładamy na
społeczeństwo nasze nowe ciężary, muszą zacho-
dzić nadzwyczajne okoliczności.

Czy tą nadzwyczajną okolicznością powinna
być zmiana książek we wszystkich szkołach ludo-
wych wszelkiej kategorii, jaka w ciągu b. roku
szkolnego nastąpić musi, bardzo wątpimy.

Ogólna zmiana książek w szkołach ludowych
jest straszną klęską pod względem materialnym i
moralnym. Każdy ojciec rodziny ma przeciętnie
troje dzieci w szkole ludowej. Zmiana książek po-
ciągnie na każde z nich wydatek po 1 zł. 50 ct.
przeciętnie, czyli na jedną rodzinę już w zaokrą-
gleniu najmniej złr. 4. Przypuśćmy, że takich
rodzin jest w całym kraju tylko pół miliona, a
otrzymamy kontrybucyę, nałożoną na rodziców, w wy-
sokości dwóch milionów złr. w. a.

Jest to kontrybucya z następujących powo-
dów. W rodzinie przechodzi książka szkolna z ręki

jednego dziecka kolejno do młodszych, aż zostanie
zużyta, przez co wydatek na książki jest w ro-
dzinie prawie nieznacznym. Dalej znajdują się w bi-
bliotekach szkolnych tak znaczne zapasy książek
dla ubogich uczniów, że dzieci rodziców podupa-
dłych otrzymują je do użytku na cały rok niemal
wszystkie i bezpłatnie.

Wskutek zmiany książek, dokonanej nagle i
również nagle wprowadzonej, milion i setki tysięcy
książek, będących dotąd w użyciu, muszą iść na
makulaturę. *Łatwo zniszczyć setki tysięcy złr. ka-
pitału, jaki książki te dotychczas przedstawiały,
ale daleko trudniej wpędzić nowe setki tysięcy złr.
w ręce rodziców na sprawienie nowych podręczników!*

Jest to rzeczą wręcz niemożliwą! Wszyscy
rodzice, wszystkich dzieci, we wszystkie książki
i to równocześnie, zaopatrzyć nie są w stanie.
Galicya jest krajem nędzy, a nie źródłem fanta-
stycznych dochodów!

Otóż następstwa z tej zmiany będą takie, że
tylko rodzice bogaci uczynią zadość wezwaniu do
zmiany książek szkolnych. Ludzie biedniejsi kupią
dziecku tylko jedną książkę lub dwie według wła-
snego uznania, a ogromna większość dzieci będzie
przychodziła na naukę zupełnie pozbawiona wszel-
kich książek szkolnych!

Będzie to drugą klęską dla samej nauki,
która dotkliwie chromać musi, bo niema prawa
o przymusie ustawicznego kupowania coraz no-
wych książek szkolnych, a nawet, gdyby takie
drakońskie prawo istniało, niktby go wykonać
nie mógł, bo gdzie niema nic, tam nawet śruba
podatkowa wypowiada posłuszeństwo!

*A teraz zastanówmy się, czy zaszła istotna
potrzeba dokonanej zmiany podręczników?*

Sądzymy, iż na razie jeszcze nie. Wprawdzie
nowe plany naukowe są nieco odmienne od da-

wnych, ale zdaje się nam, że czytać i pisać w szkołach wiejskich, a nawet miejskich, można było przy obecnych książkach wyuczyć tak samo dobrze a może i dokładniej, aniżeli przy nowych, które dotąd są jeszcze w druku, a to dla tego, że nauczyciele do podręczników tych przywykli skutkiem czego i sposób nauczania szedł rażniejszym krokiem. Dziś potrzeba będzie poświęcić co najmniej rok czasu, za nim nauczycielstwo zrozumie ducha książki nowej, za nim materiały tam zawarty do przepisanej metody zastósuje.

Przeprowadzenie radykalnych zmian w systemie nauki, może się odbyć tylko wtedy z pożytkiem, jeżeli system ten jest uregulowany, a co ważniejsza, jeżeli książki nowe nie są dla wszystkich szkół od razu wprowadzane. Obecnie spowodowano, że działwa w szkołach naszych nie ma potrzebnych książek, że przeważnie cała nauka oparta na ustnym wykładzie nauczyciela, że zanim książki nowe nadejdą a rodzice szczególnie po wsiach kupić je zechcą (bo szkoła nie robi w tym kierunku żadnej egzekutywy) to upłynie spora ilość czasu bez jakiegokolwiek owocu.

Jeżeli zaś wprowadzenie nowych książek okazało się koniecznym, czemu z zasady jesteśmy przeciwni, albowiem nie książka uczy, jeno nauczyciel, za czem idzie, jaki nauczyciel — taka szkoła i rezultat z nauki, przeto chcąc bez uszczerbku dla nauki, zmianę taką przeprowadzić, należało wprzód na pewien czas przed rozpoczęciem roku szkolnego 1893/4 — przygotować cały zapas potrzebnych książek, aby dzieci od pierwszej chwili takowe posiadały. Takie postępowanie zaleca roztropna gospodarka, czy to dla większego, czy też dla mniejszego przedsiębiorstwa.

Dziś sprawa uposażenia szkół ludowych w nowe książki wygląda podobnie, jak gdyby kto zmobilizował armię — a nie dostarczył jej najważniejszej rzeczy — tj. broni.

Cóżby świat na takie zarządzenie powiedział?

Nowe książki, które dotąd wyszły — i później okazać się mające, omówimy krytycznie, gdy tylko znajdzie się miejsce w łamach pisma naszego, które nie może nastarczyć fachowej krytyce rozmaitych działów naszego „Nowego kursu“ w szkolnictwie ludowym.

Na razie ograniczamy się do ogólnego przedstawienia sprawy, a to dlatego, aby okazać naszemu społeczeństwu, że nauczycielstwo ludowe wcale się nie solidaryzuje z reformą, przeprowadzoną w powyższy sposób, — że doraźną zmianę podręczników stanowczo potępia — a zarazem wyraża głębokie ubolewanie, iż tym niewczesnym krokiem utrudniono w wysokim stopniu naukę,

a setki tysięcy ludu ubogiego zniechęcono do szkoły ludowej.

Inspektorowie szkolni.

I.

Nad oświatą ludu pracowały w bieżącym wieku najtęższe umysły. Niema może wybitniejszego myśliciela lub filozofa, któryby nie zajmował się tym przedmiotem, lub któryby choć w części nie był w jego pracach poruszany. Z naszych rodzinnych, polskich filozofów obszerniej zastanawiali się nad tą kwestyą Libelt i Trentowski. Kwestya to nie łatwa; chcąc w niej głos zabierać, rozprawiać lub brać inicjatywę, trzeba mieć wielkie wykształcenie, dużo pracy za sobą i potężną inteligencyę. Dlatego też, kiedy kwestya oświaty ludu przyjdzie na porządek dzienny w publicystyce lub sejmie, zwykle najtęższe głowy i pióra głos w niej zabierają. Ta trudność, a obok tego i ważność zadania sprawia, że kwestya ta i w krótszych odstępach czasu i częściej wraca na stół obrad sejmowych. W miarę rozwoju społeczeństwa, wpływu idei postępu z ościennych, a wyżej w oświacie stojących krajów, rozwoju szkolnictwa w kraju, kraj nasz, a ewentualnie jego reprezentacya zmuszona jest coraz częściej zajmować się tą kwestyą. W sejmie sprawy szkolne, sprawy oświaty są poruczone, jak wiadomo, osobnej komisji, komisją edukacyjną zwanej. Do komisji tej wybiera sejm ludzi najinteligentniejszych, ludzi, którzy albo się zajmują szkolnictwem albo znani są z prac na polu naukowym. Ci to członkowie komisji sejmowej nadają ton całej sprawie oświaty ludu i szkolnictwa ludowego. Pod patronatem tych tu świeczników nabiera praca w tej sprawie krajowej odpowiednich kształtów, kształtów takich, w jakich ją obecnie widzimy. Oni to, będąc twórcami obecnie panujących stosunków, są po części odpowiedzialni za kierunki i prądy panujące w szkolnictwie. Powiedziano „po części“, bo odpowiedzialność za stan szkolnictwa i oświaty musi przyjąć obok sejmowej komisji szkolnej także organ wykonawczy tejże t. j. Rada Szkolna krajowa.

Jeżeli komisya edukacyjna w sejmie wpływa znacznie na rozwój szkolnictwa w kraju i dlatego wytycza kierunki, to Rada Szkolna wykonywa to, co komisya sejmowa jej wskaże. Od wykonania Rady Szkolnej zawisł postępek i rozwój oświaty w kraju. Jak ta zarządzi, tak się rzecz kształtuje. Dlatego też niezmiernej wagi jest okoliczność, jak też ta Rada Szk. rzecz prowadzi?

Odpowiedź na to pytanie jest i łatwa i trudna. Łatwa, bo dość przegłądać jej roczne sprawozdanie, by sobie wyrobić odpowiednie zdanie — trudna, bo z poza tego sprawozdania trzeba by uchylić zasłonę, wejść w motywa niejednego objawu i faktu.

Rada Szkolna krajowa jestto ciało moralne, które jako takie w swych czynnościach stara się działać zawsze dodatnio, oczywiście w granicach, w jakich jej sejm i rząd zakreśla. Jak szkołę nie stanowi budynek szkolny, sprzęty, przyrządy do nauki, wreszcie dzieci, lecz także osobistość nauczyciela, tak też miarą oceny szkolnictwa w kraju nie mogą być budynki szkolne, nauczycielstwo, ustrój administracyjny, lecz także magistratura, która tymi czynnikami kieruje i zawiaduje, a więc w tym wypadku Rada Szkolna krajowa, a raczej osobistości, które w tem ciele moralnem zasiadają i to ciało moralne składają. Jak wyniki w szkole zależne są od nauczyciela, od jego inteligencji, wykształcenia, zdolności, doświadczenia, a przedewszystkiem daru nauczania, tak rozwój szkolnictwa zależny jest od działania Rady Szkolnej. A działanie to będzie tem wydatniejsze, tem skuteczniejsze i tem obfitsze w owoce, im członkowie tejże będą wykształceni, inteligentniejsi, zdolniejsi i doświadczeni, a przedewszystkiem znający się na rzeczy, na początkowem nauczaniu, zdający sobie dokładnie sprawę z położenia nauczycielstwa, rozumiejący trudne i niewdzięczne stanowisko nauczyciela w teraźniejszym stanie gminy galicyjskiej.

Rada Szkolna krajowa styka się, zarządza i kieruje szkolnictwem ludowem w kraju przez swe organa urzędowe t. j. przez 3 inspektorów krajowych i obecnie 49 inspektorów okręgowych. Inspektorowie ci wpływają bezpośrednio na rozwój szkolnictwa i losy nauczycieli. Ustawa szkolna włożyła w ręce tych ludzi tak obszerny zakres działania, że nie przesadzimy, gdy powiemy, że rozwój i losy oświaty od nich to zależą. Dlatego też na stanowiska inspektorów winne być powoływane jednostki najwybitniejsze, najzdolniejsze, o szerokim zakresie widzenia i wiedzy, doświadczenia w rzeczach nauczania początkowego, jednym słowem ludzie, którzyby posiadali dwa przymioty:

a) byli pełni poczucia obywatelskiego działania i

b) byli w całym tego słowa znaczeniu ludźmi zawodowymi t. j. takimi, których Niemcy nazywają „Schulmännernami“.

Dlaczego ad a? Jeżeli inspektor ma w swoim okręgu np. 100 szkół, to każdy z nauczycieli w tych stu szkołach pracuje w tak odmiennych warunkach, że stosowanie do nich jednego szablonu jest niemożliwe, a inspektor, który ma jedną skalę do mierzenia wszystkich nauczycieli, nie odpowie zadaniu i czy prędzej czy później z okręgu ustąpić musi. Jak nauczyciel w szkole nie może postępować względem wszystkich uczniów jednakowo, lecz musi uwzględniać indywidualność każdego z osobna, tak inspektor powinien wchodzić w położenie nauczyciela dauej miejscowości i dopiero z tego punktu widzenia jego działalność osądzić.

Jeżeli weźmiemy na uwagę wszystkie czynniki wewnętrznej miejscowości, na wpływ których jest nauczyciel

wystawiony, to przyjdziemy do tego przeświadczenia, że nauczyciel, chcący utrzymać kontakt z wszystkimi tymi czynnikami, musi być nielada politykiem i nielada znawcą ludzi i charakterów. Przypatrzmy się więc, co to są za owe czynniki? Oto ksiądz, Rada szkolna miejscowa, wszyscy dygnitarze w powiecie, miejscowa ludność, wreszcie przełożone władze.

1. *Ksiądz*. Kto zna dzieje konstytucjonalizmu, ten wie, że w ustrojach państw prawdziwie konstytucyjnych, jak Anglia, Francya, Niemcy, wreszcie Austria, trwa nieustanna walka między podzielonymi na grupy i partie, przedstawicielami ludu i ten rządzi, kto jest najsłabiej-szy t. j. kto ma najwięcej ludu za sobą. Każdy rząd liczy się z siłą, bo ta siła, to wola ludu. W Austrii od czasu zaprowadzenia konstytucyi mieliśmy dotychczas dwa kierunki, stojące u steru rządu. Pierwszy, jak z natury rzeczy wypadało, był liberalny czyli postępowy, ale kiedy z biegiem czasu kierunek ten zużył się a hasła i zasady przechodziły powoli do obozu skrajniejszego, wolnomyślniejszego i radykalniejszego t. j. do obozu socjalistycznego, wtedy kierunek zachowawczy, a za nim klerykalny podnosił głowę i dziś stara się objąć wszystkie posterunki życia społecznego. Jak ważnym czynnikiem jest szkoła w ustroju społecznym, dowodem jest ten fakt, że gdy którykolwiek kierunek zwycięży w walce konstytucyjnej, natomiast rząd, będący ostatnim wyrazem kierunku, wprowadza w szkolnictwo zmiany, odpowiadające zapatrywaniom reprezentowanego przez siebie kierunku. Dziś panującym jest kierunek zachowawczo-klerykalny. Stara się też ten kierunek wyprzeć ze szkoły to, co jeszcze zostało z czasów liberalnych. Stąd walka. A że ksiądz jest właśnie ostatnim wyrazem kierunku zachowawczo-klerykalnego, przeto chce zawładnąć szkołą i nauczycielstwem. Wtrąca się też w jego czynności coraz natarczywiej i wyęcza wszelkie swoje siły, by poddać szkołę swoim wyłącznym wpływom. Co się stanie, gdy wpływy te w całości zwyciężą? Nie chcemy przesądzać, ale wierzymy w to mocno, że wtedy zacznie się reakcja i przeciwdziałanie na korzyść liberalniejszego kierunku, sądząc po dotychczasowym przebiegu rzeczy. Tymczasem trwa walka o szkołę — jak się skończy? — łatwo przewidzieć, zwycięstwem silniejszego. A tem silniejszym jest ksiądz, a to z tego powodu, iż jego stanowisko jest i lepiej dotowane i nie tak chwiejne, jak nauczyciela. Obecnie tak rzeczy stoją: gdy nauczyciel nie podda się w zupełności wpływom księdza i zadość nie czyni jego rozkazom i życzeniom t. j. dobrowolnie nie zrezygnuje na stanowisko organisty, kościelnego lub diaka, jego położenie jest bardzo przykre a miejscami wprost niemożliwe. Stwierdzamy to i powołujemy się na całe nauczycielstwo w kraju, że znośne stosunki między nauczycielem a księdzem należą do wyjątków. Dzieje się to wtedy, gdy ksiądz jest człowiekiem ludzkim, z sercem, a przedewszystkiem

nie zarozumiałcem. Niestety tacy księża są bardzo rzadcy. Otóż — zdaniem naszym — tu jest powołany inspektor do obywatelskiego działania na rzecz nauczyciela i chronić go od niewczesnego usiłowania opanowania przed wszelkimi skrajnymi kierunkami, do którego bezsprzecznie i klerykałny należy.

2. *Rada Szkolna miejscowa.* Wszystkie ruchy wolnościowe, poczynawszy od r. 1848., zaskoczyły nas tak szybko i zastały nas tak nieprzygotowanymi, że na przyjęcie urzędzeń i instytucji obywatelskich nie byliśmy zupełnie uzdolnieni. Od tego czasu upłynęło lat zwyż 40, a ci, którzy trzymają rękę na pulsie życia społecznego i obywatelskiego w kraju, twierdzą, że bardzo skromny i nieznaczny postęp pod tym względem da się zanotować. Coraz większy brak charakterów i ludzi materyalnie niezawisłych — oto charakterystyka dzisiejszej społeczności krajowej. Wobec tego stanu wszelkie urzędzenia, oparte jedynie na poczuciu obywatelskiego działania, muszą wypaść nadzwyczaj nędznie i kulawo. Cała autonomia kuleje obecnie mocno i zagrożona jest suchotami. Trzeba zeczywiście tylko takich idealistów, jak my, takich oślepych, niepoprawnych, a niechających się niczego nauczyć uczniów epoki romantyzmu, ażeby wobec upadku materyjalnego kraju, powszechnej ciemnoty ludu, braku mieszczaństwa i niezawisłej inteligencji bawić się jeszcze w autonomią. Nie jest obecnie naszym zadaniem, ani naszym zamiarem krytyka autonomii, chcemy tylko stwierdzić smutne stosunki na tem polu. Nas obecnie obchodzi tylko jedna instytucja autonomiczna t. j. gmina, tak wiejska, jak i miejska. A obchodzi nas dlatego, że z nią jest związana szkoła węzłem nierozdzielny, bo od niej zależny jest byt szkoły. Cała zewnętrzna strona szkoły należy do gminy, a więc budynek szkolny, jego konserwacja, opał, usługa itp. O ile gmina jako jednostka administracyjna jest słabą, niedołężną, a prawie $\frac{3}{4}$ gmin w kraju są takie, o tyle i potrzeby szkolne są niedołężnie zaspakajane. Nauczyciel musi tu ciągle boje staczać, by to, co mu się prawnie należy, od gminy wywalczyć. Otóż — zdaniem naszym — tu jest powołany inspektor do obywatelskiego działania na rzecz nauczyciela i w pierwszym rzędzie dbać o to, by ten nauczyciel otrzymał w swoim czasie wszystko, co do jego czynności, co do jego działania pedagogicznego jest potrzebne i żeby nie był narażony na przeszkody w czasie swego urzędowania. (C. d. n.)

Nowe plany nauk w świetle krytyki.

VIII.

Charakterystyka planów typu wyższego.

Typ ten tworzą plany dla szkół ludowych pospolicznych sześciu- i pięciu-klasowych, ułożone na podstawie

ustawy krajowej z dnia 2. lutego 1885. i zasad, uchwalonych przez c. k. Radę Szkolną krajową w r. 1891.

Plany te przyjmują za podstawę naukę sześcioletnią. Cztery niższe klasy mają za cel przysposobienie młodzieży do szkół średnich, lub wydziałowych odnośnie do płci żeńskiej. Dwie klasy wyższe, lub jedna w szkołach pięcioklasowych zwracają naukę w kierunku praktycznym, jako przygotowanie do rzemiosła, handlu i przemysłu.

Ustrój ten nie jest wcale nowy, ani oryginalny. Widzimy w nim zupełny powrót do dawnego systemu: czterech klas normalnych i dwóch niższych klas realnych, które obecnie chcemy zastąpić klasą piątą i szóstą.

Szkoły normalne, połączone z dwoma klasami niższych szkół realnych, oddały społeczeństwu naszemu przed rokiem 1873. bardzo wielkie usługi, a to tem bardziej, że po ukończeniu drugiej klasy realnej miał uczeń otwartą drogę do klasy wyższej w mieście większem bez jakichkolwiek egzaminów lub utrudnień. Bolejemy też bardzo, że szkoły te znikły zupełnie z horyzontu.

Męskie szkoły wydziałowe nie mogły ich zastąpić, bo były mniej praktyczne i dlatego nie cieszyły się nigdy sympatją naszego społeczeństwa, a to z bardzo prostej przyczyny. Dwie klasy realne dawniejszego typu wystarczyły zupełnie do rzemiosła, handlu i przemysłu. Uczeń zdolniejszy miał przez nie otwartą drogę do politechniki, a temsamem i naukowej kariery. Ośm klas szkoły wydziałowej nie ułatwiały przejścia do piątej a nawet czwartej klasy realnej, a miernego ucznia zatrzymywały zbyt długo w murach szkolnych, aby po ukończeniu klasy najwyższej wstępował do zawodu praktycznego. Szkoły te mogły mieć bardzo ważne znaczenie jako instytucje, przygotowujące młodzież do seminarium nauczycielskiego, niższej służby urzędniczej przy kolejach, salinach i t. p. gałęziach administracji państwowej i prywatnej, ale cóż, kiedy je zniesiono właśnie w tej chwili, gdy sobie prawo obywatelstwa ze skutkiem zdobywać poczęły, gdyż niechęć sejmowa, jako wyraz opinii publicznej, wzięła przewagę nad zdrowym rozsądkiem i niezaprzeczoną korzyścią. Jeżeli kiedyś powstaną na nowo męskie szkoły wydziałowe, nie możemy im wróżyć pomyślnego rozwoju, albowiem konkurencja szkół realnych zabijać je będzie na każdym kroku. Rodzice wolą bowiem posyłać synów do czterech niższych klas realnych, stojących wyżej pod każdym względem od szkół wydziałowych, aniżeli zapisywać do tych ostatnich.

Jako człowiek bezstronny, wolny od stanowych uprzedzeń i zawiści kastowej, sądę, że z większą korzyścią dla kraju byłoby tworzenie największej ilości szkół niższych realnych o czterech klasach, rozumie się bez tych wygórowanych opłat, jakie są obecnie w praktyce, bo w niższych klasach, jako przygotowujących do

zawodu przemysłowego, wcale ich być nie powinno. Opłaty w szkołach realnych powinny się rozpoczynać dopiero od klasy piątej.

Tych kilka uwag wypowiedzieliśmy dla tego, aby zachwiać twierdzeniem, że klasa piąta i szósta ma tworzyć przejście do szkół wydziałowych męskich, które mają powstać w niedługiej przyszłości. Szkoły takie są dla naszych przemysłowców zbyt cenne. Wystarczy klasa piąta i szósta, a dla wybredniejszych są do dyspozycji niższe szkoły realne.

W podziale tym na cztery klasy niższe i dwie wyższe szkół wyższego typu przebija jednak pewna niekonsekwencja, która oddziała nader ujemnie na przygotowanie uczniów do szkoły średniej.

Nowy plan orzeka, że po czterech latach nauki codziennej, uczeń ma być należycie przygotowany do szkoły średniej. Aby cel ten tem łatwiej przeprowadzić, zredukowano pozornie materiały naukowe, o czem powiemy na innym miejscu.

Otóż zapatrywanie to jest mylnem pod wielu względami.

Cztery lata nauki jako przygotowanie do szkoły średniej wystarczyły dawniej, kiedy wymagania, stawiane do młodzieży w szkołach średnich były znacznie mniejsze aniżeli dzisiaj. Czyż słyszał kto, aby przed 26. laty reprobowano przy egzaminie wstępnym do gimnazjum około 40 — 50% ochotników, którzy ukończyli klasę czwartą szkoły ludowej. Czyż władza szkolna zniosłaby wówczas tak surową klasyfikację, jaką widzimy dzisiaj po gimnazyach galicyjskich?

Jeżeli przeto cztery klasy i cztery lata nauki codziennej w szkole ludowej nie przysposabiają młodzieży należycie do szkoły średniej a to na podstawie dotychczasowych planów nauki, trudno przypuścić, aby ten skutek pożądaný sprawiły nowe plany naukowe, a to z następujących powodów:

a) Nowe plany naukowe dla czterech niższych klas typu wyższego nie są czem innym, jak tylko streszczeniem planu dawnego, albowiem dotychczas w klasach tych faktycznie więcej nie uczono.

b) Przedmioty takie, jak geografia z historią i nauki przyrodnicze były dodatnim wypoczynkiem w dotychczasowym planie naukowym. Trudno bowiem przypuścić, żeby uczeń z równem skupieniem ducha i przytomnością umysłu uczył się przez większą liczbę godzin jednego i tego samego przedmiotu.

c) Obecnie jest młodzież nasza, uczęszczająca do szkół miejskich, mniej zdolną pod względem fizycznym i umysłowym, aniżeli była dawniej. Jest to fakt, który się zaprzeczyć nie da, a zatem powinien być wzięty w dokładną rachubę.

Zachowując obecny system czterech klas, jako przygotowanie do szkoły średniej, popełniamy najważniejszy błąd zasadniczy, który się odbija na całym systemie nie

tylko szkół ludowych, ale także i szkół średnich. Wprawdzie w prowincjach niemieckich monarchii cztery klasy szkoły ludowej przysposabiają do gimnazyów, to samo da się powiedzieć i o systemie szkolnym w krajach korony św. Szczepana, nie sięgając już dalej poza granice monarchii, wszelako między temi szkołami, a naszymi, zachodzi bardzo poważna różnica. W niemieckich prowincjach uczą szkoły ludowe tylko jednego języka, tak samo i w szkołach średnich tylko język niemiecki jest decydującym; u nas dziatwa uczy się już w szkołach ludowych dwóch, a niekiedy i trzech języków t. j. polskiego, ruskiego i niemieckiego. Praca jej jest więc na polu językowym trzy razy większą aniżeli gdzieindziej, a siły fizyczne i umysłowe pozostają najwięcej w tym samym stosunku.

Jest to czynnik nader poważny, który atoli uszedł zupełnie uwagi panów referentów nowych planów naukowych.

Udowadniam to następującemi okolicznościami i moimi wnioskami. Ponieważ przy nauce wszelkich języków obcych jest podstawą gruntowną znajomość języka ojczystego, przeto nauka języka obcego nie powinna się tak długo rozpoczynać, dokąd uczeń nie przełamał trudności języka własnego. A na te trudności przeznaczają nowy plan naukowy dziatwie naszej, w okolicach z ludnością mieszaną 1., wyraźnie jeden rok nauki.

Decyzja taka jest mylną w najwyższym stopniu. Za jeden rok dziecko może przy najbardziej sprzyjających warunkach zaledwie nauczyć się jako tako czytać i pisać, rozumie się przy ustawicznej pomocy nauczyciela. W drugim roku nauki uczy się znowu innego języka. Przez to powstaje w jego głowie chaos nie do opisania. Zaledwie się atoli dziecię zaczyna wkładać do tego nowego systemu, rozumie się ze skutkiem ujemnym, aż tu w trzecim roku nauki, przybywa mu język niemiecki, zupełnie obcy i nieznaný, jak dla nas sanskryt lub język staro-grecki. *Wymagania z języka niemieckiego na trzeci i czwarty rok nauki są znowu do tego stopnia wygórowane, iż nasza młodzież musi mieć szczególnie odporne siły duchowe i fizyczne, aby im podołać mogła. Plany żądają mianowicie, aby uczeń językiem niemieckim po ukończeniu klasy czwartej władał niemal na równi z językiem ojczystym. Jeżeli kto jeszcze nie wierzy, niechaj weźmie „Początki nauki języka niemieckiego na kl. III. i IV. szkół ludowych“ a nabędzie innego przekonania.*

Jakiż to więc rażący kontrast co do wymagań językowych ze szkołami innych prowincyi, w których uczą w szkołach ludowych tylko jednego języka, a najwyżej drugiego w bardzo ograniczonym rozmiarze, nie mówiąc już o jedno-językowych szkołach niemieckich. Także na Węgrach zaczynają uczyć języka niemieckiego dopiero w szkołach średnich: gimnazyalnych lub realnych, począwszy od klasy trzeciej.

Wśród naszych stosunków, dyktowanych dawnymi i nowymi planami naukowymi, dopinamy tych rezultatów, że młodzież nie umie ani po polsku, ani po rusku ani po niemiecku. Nie umie uczciwie czytać ani pisać.

Panowie referenci powinni się byli dobrze zastanowić nad tą okolicznością, kiedy się zdobyli na tę odwagę, że zignorowali zupełnie słuszne zdania i uwagi wytrawnych pedagogów, a narzucili własne, wbrew zasadniczym przepisom metodyki i dydaktyki, a temsamem wprowadzili w błąd władze szkolne które akceptowały ich prace, jako rezultat mężów zaufania.

Nie wątpimy ani chwili, że plany i instrukcje ulegną wkrótce radykalnej zmianie a do zdania tego orzeczenia mamy dostateczne dowody. Wystarczy bowiem rozglądnać uważnie ustęp za ustępem z nowej instrukcji, a każdy, chociażby nie pedagog przyznać musi, że jest tam spora ilość rażących sprzeczności.

Nowy plan naukowy, który pomija indywidualny rozwój uczącego się dziecka, doprowadzić może do tego, że powstaną w przyszłości przy gimnazyjach klasy przygotowawcze z ujmą godności szkołom naszym. Gimnazyjom nawet za złe nie będzie można wziąć tego dążenia, kiedy szkoła ludowa będąc w reorganizacji, sama pozbyła się głównego warunku bytu i znaczenia.

Tym kardynalnym błędem, który popełniono w szkołach ludowych pospolitych wyższego typu jest to tylko, że za podstawę przygotowania do szkół średnich przyjęto cztery lata nauki, co wśród naszych galicyjskich stosunków o kilku językach naukowych, uczonych w szkołach ludowych, absolutnie nie wystarcza.

Wypadało więc szkoły wyższego typu podzielić na pięć klas niższych jako przygotowanie do szkoły średniej a klasę szóstą utworzyć jeszcze dla tych, którzy się chcą udać do rzemiosła. Plan dotychczasowy, odpowiednio streszczony i rozłożony na pięć lat nauki, a nie cztery, umożliwiły także szersze traktowanie nie tylko samych wiadomości elementarnych odnośnie do języków, ale i innych przedmiotów z korzyścią dla młodzieży, która do szkół średnich uczęszczać nie będzie.

Jest to zresztą nonsensem, parafidya, twierdzić, że cztery niższe klasy mają przygotowywać młodzież do gimnazyów. Przecież czytanie, pisanie i rachunki są każdemu potrzebne! Przecież nauka ta jest podstawą wykształcenia wszelkiego rodzaju. *Rozdział ten jest tylko modnym, nieszczęśliwym w skutkach swoich frazesem.*

Ojciec, zapytany o zdanie, jeżeli jest rozsądny, z pewnością oświadczy: Wolę, że syn mój chodzi pięć lat do klas „normalnych“, aniżeli by miał repetować w gimnazyum, bo powtarzanie klas szkoły średniej jest hazardem bardzo kosztownym.

Nauczyciel ludowy oświadczy się z całą pewnością za pięcioma latami nauki jako przygotowaniem do szkoły średniej, a to z następujących powodów:

- 1) W tym wypadku pierwsze trzy lata poświęcić gruntownej nauce języka ojczystego i rachunków;
- 2) Nauka języka niemieckiego, prowadzona w czwartym i piątym roku nauki z młodzieżą bardziej rozwiniętą, wyda nieporównanie lepsze rezultaty aniżeli dotychczas;
- 3) Plan naukowy, oparty na pięciu latach przygotowawczej nauki, może uwzględnić więcej ogólnie kształcące przedmioty tj. rysunki, których wcale nie uczą w gimnazyach, a każdemu człowiekowi przez cały przeciąg życia są niezbędnie potrzebne;
- 4) System nauczania, oparty na tym podziale klas, może dopiero pod względem umiejętnym posiadać pewną wartość i zapewnić rozwój szkole ludowej.
- 5) Według tego systemu mogła zupełnie odpasć potrzeba klas przygotowawczych do szkół średnich;
- 6) Uczeń może wśród tych warunków zaprawić się do samodzielności, co ułatwia naukę w wyższych szkołach, gdy obecnie musi mieć instruktorów nie tylko w szkole ludowej ale i średniej, co na kształcenie charakteru i ogólną wartość moralną przyszłego wychowanka ujemnie działać musi.

Pod tym urzędem uczyniono już u nas bardzo poważne próby i to z zupełnie dobrym skutkiem...

Odnosi się to mianowicie do szkół czteroklasowych dotychczasowego systemu o sześciu latach codziennej nauki. Jeżeli w szkołach czteroklasowych klasę pierwszą z powodu większej ilości uczniów dzielono na dwa oddziały, wtedy występował typ szkoły według powyższego projektu, albowiem oddziały te nie były równoległe, tylko stopniowe, tak iż uczeń uczęszczał do klasy pierwszej dwa lata. Pierwszy rok nazywano „Sztubką“ drugi tworzył klasę pierwszą, trzeci klasę drugą, czwarty klasę trzecią, piąty klasę czwartą. Języka niemieckiego uczono w szkołach tej kategorii dopiero w klasie trzeciej, na czwartym roku codziennej nauki. Rezultaty nauki w szkołach tej kategorii były zupełnie dobre, a profesorowie szkół średnich nie mogli się wydziwić, dlaczego młodzież miastowa, w których szkoły te się znajdowały, była daleko lepiej przysposobiona do nauki, aniżeli młodzież miast głównych, gdzie czwarta klasa była zarazem czwartym rokiem nauki.

Otóż przy układaniu nowych planów naukowych nie należało bagatelizować tego bogatego żniwa doświadczeń. Pan referent powinien był pamiętać, że powinien wprzód dokładnie zbadać i przestudować istniejące warunki, a nie zarzucać wszystko co istnieje, byle się tylko popisać oryginalnymi a nieznaczonymi poglądami.

Ciężką odpowiedzialność wzięli na siebie panowie twórcy nowego typu szkół ludowych!

Jeszcze jedno pytanie. *Nie pojmujemy dlaczego panowie referenci zaliczają do typu niższego szkoły czteroklasowe istniejące po miastach i miasteczkach kraju*

naszego, nadając im gwałtem charakter robotniczy. Zdaje się nam, że pod tym względem powinny być szkoły trzyklasowe ostateczną granicą.

Szkoły czteroklasowe mają za sobą piękną przeszłość, są one i były najodpowiedniejsze dla naszych miast mniejszych i miasteczek, zwłaszcza w dotychczasowym ustroju z dwoma stopniami nauki w klasie pierwszej.

Przydzieleniem szkół czteroklasowych do niższej kategorii, czyli tak zwanych szkół wiejskich, uczyniono bolesną krzywdę mniejszym miastom, bo dotychczasowy system uwzględniał i rolnictwo i przemysł domowy, a wiadomo, że mieszkańcy miast mniejszych żyją tylko z kombinacji obydwóch zajęć.

Obecne szkoły czteroklasowe odpowiadają ludności rolniczej; pięcioklasowe i sześcioklasowe — przemysłowej a dla pośredniej klasy społeczeństwa skasowano najodpowiedniejsze szkoły ludowe, bo uczeń zdolniejszy miał ułatwione z nich przejście do szkoły średniej, a nie, to się poświęcił praktycznemu zajęciu.

Wskutek nowych planów naukowych zerwano tę jedyną i odpowiednią szkołę dla miast mniejszych, a natomiast postawiono te miejscowości w przykrem położeniu: redukcji wykształcenia młodzieży przez przedstawienie szkół czteroklasowych, a raczej niżenia ich do typu szkół wiejskich, albo też zmuszały ich do starania się o przekształcenie szkoły na pięcioklasowe lub sześcioklasowe, chociaż i te nie są odpowiednie.

Niektórych pobudza ta innowacja do twierdzenia, że ten podział nienaturalny. z wyłączeniem szkół czteroklasowych z typu szkół miejskich, uczyniono właśnie dlatego, aby młodzieży, pochodzącej z miast mniejszych utrudnić przechodzenie do szkół średnich. Jeżeli te pobudki były decydujące, w takim razie należy nad nimi mocno ubolewać!

Faktycznie młodzież szkolna ze szkół niższego typu, chociażby czteroklasowych, ma bardzo utrudnione przejście do szkoły średniej, albowiem w tych szkołach ma się używać zupełnie innych podręczników, zupełnie innej metody nauczania języków, z pominięciem części gramatycznej, a tem samem uczeń nie może z nich wynieść tego samego zakresu wiedzy, co dawniej.

Nowa reorganizacja szkół ludowych pospolitych, wywołana nowymi planami nauki, nie ułatwi tejże, nie przyczyni się do skoncentrowania wiadomości uczniów w czterech niższych klasach szkół pięcio- lub sześcioklasowych, i owszem redukuje ogólne wykształcenie uczniów z pominięciem wszelkich środków formalnych, a natomiast zaprowadza balast, przechodzący siły uczniów. Z tego nienaturalnego rozkładu naukowego materiału, wynika gwałtowne przeciążenie młodzieży i nauczyciela, a ostateczne wysiłki będą więc gorsze, aniżeli dawniej. O traktowaniu metody nauczania i sztuki wychowania jako umiejętności, a szczególnie ostatniej jako pier-

wszego obowiązku szkoły ludowej, nie ma mowy, gdyż nauczyciel musi się ustawicznie spieszyć, aby jako tako załatał niedostatki planów naukowych.

Lżejszą będzie ta praca w szkołach tylko o czterech niższych klasach typu wyższego, aniżeli zupełnych o klasach sześciu, bo tam dopiero niedostatki nowego ustroju wystąpią w całej pełni.

Z kolei przeto przystąpimy do szczegółowej krytyki nowego planu nauk szkół ludowych pospolitych typu wyższego, ze względu na każdą klasę, każdy przedmiot naukowy i tę osławioną „Instrukcję“ która ma pracę ułatwić, a właściwie ją zaciemnia w wysokim stopniu.

Historia metody poglądowej.

Nowsi pedagogowie przywiązują wielką wagę do kształcenia zmysłów; te bowiem są pośrednikami pomiędzy światem zewnętrznym i umysłem człowieka. Sądźmy jednak, że ci panowie, którzy tak wielki nacisk kładą na tę stronę wychowania fizycznego wpadają w przesadę, która dziecku prędzej krzywdę wyrządzić, niż pożytek sprowadzić jest w stanie.

Przesada leży w tem, że hołdownicy szkoły naturalnej, żądający w wychowaniu zbliżyć się o ile możności do natury, wzięli sobie zwierzęta i ptaki za ideał wykształcenia zmysłów, jak gdybyśmy rzeczywiście potrzebowali z orłem spuszczać się z obłoków na swą zdobycz, lub z wyżłem wietrzyć zwierzynę w polu.

Niech higiena podaje przepisy zachowania zdrowia i wykształcenia fizycznego organizmu człowieka, a organa zmysłów same się wyrobiją. Niech pedagogika dba nie o bystrość wzroku, ale o jego wprawność, nie o ostrość słuchu, ale o jego muzykalność; to będzie jej właściwe zadanie!

Niech higiena i pedagogika razem wpłyną na to, aby dziecko nie musiało ślepczeć nad książką lub zeszytem, po 10 do 12 godzin dziennie, niszcząc swe siły fizyczne i tępiąc swe władze umysłowe na kaligraficznym przepisywaniu naraz całych zeszytów; niech dzieci w klasie pierwszej, drugiej a nawet trzeciej, nie męczą arytmetycznymi łamigłówkami; niech w geografii i historii nie obarczają pamięci bezmyślną i zbyt drobiazgową nomenklaturą imion własnych oraz dat statystycznych — a wtedy i siły fizyczne rozwiną się normalnie i umysł nabierze energii, i pamięć dłużej zatrzyma wrażane w nią rzeczy potrzebne i pożyteczne. Wtedy i mniej ludzi ze słabym wzrokiem i więcej młodzieńców zdolnych do przyjęcia wyższego wykształcenia będzie na świecie.

Przesada, o której wspomnieliśmy, rzeczywiście wzbudza i śmiech i litość. Do czego prowadzi to zawieszanie nad kolebką dziecięcia trójkątów i kwadratów, albo jak radzi Fröbel, okrągłych piłeczek? Czy

ruch tych przedmiotów i migotanie rozmaitych ich barw nie przyprowadzą raczej do osłabienia wzroku, niż do jego wzmocnienia?

Co znaczą te pukania lub dzwonki nad uchem dziecka, które coraz bardziej oddalone, mają mu słuch zaostriżyć? Czy te pukania i dzwonienia, szczególnie nagłe i niebaczone nie sprowadzą wprost przeciwnego skutku, niż ten, którego oczekujemy? Czyż może być lepszy sposób rozwinięcia węchu, jak trzymanie dziecka wśród czystej atmosfery? Delikatności powonienia dziecko wtedy samo nabędzie i ze wstrętem oddali się z miejsca, gdzieby znalazło kontrast z tem, do czego przywykło.

Zaprawdę, obawiamy się, abyśmy nie byli zmuszeni przyznać słuszności filozofowi Rousseau, który powiedział: *że piękne jest wszystko, co wychodzi z rąk Boga — zeszkaradzone wszystko, co przechodzi przez ręce człowieka.*

Nauka o wychowaniu dbać winna o to, aby wzrok był wprawny i jednym rzutem oka na przedmiot mógł objąć jego całość. Wzrok wprawny łączy się koniecznie z uwagą; bez tej pomocy człowiek z najwybitniejszym wzrokiem może patrzeć a nie widzieć — albo i widzieć, a nie umieć zdać sobie sprawy z tego, co widział.

Nabywamy wprawności wzroku przez przyzwyczajenie; odznaczają się tą jego własnością w naukach męczyzn, szczególnie lekarze i naturaliści, zaś w życiu praktycznym kobiety, które do tej wprawy dochodzą nawet bez pomocy pedagogiki. Mężczyźni, zapytani o toalety dam na wieczorach, najczęściej nie umieją dać odpowiedzi zadowolniającej, chociaż zostawali z niemi przez cały wieczór; kobieta, chwilowo spotykająca się z inną na ulicy, od razu powie, jakie były na niej wszystkie części ubrania, jaki był kolor sukni, z jakiej materji, jakie upięcie na kapeluszu, jaki fason okrycia i t. p.

Słuch staje się muzykalnym przez obsłuchanie się dziecka harmonijną muzyką, śpiewem, deklamacją, rytmem, stanowiącym warunek wszystkich sztuk tonicznych. Rozwinięcie muzykalności słuchu jest i możliwe i pożądane, jeżeli tylko natura sama nie staje na przeszkodzie. Zaostrenie wzroku i słuchu przedsiębrać należy tylko u tych, u których one są słabe; u dzieci zupełnie zdrowych, czuć należy tylko nad tem, żeby nie utraciły tego, co im dała natura.

To, co się rzekło powyżej, zawiera w sobie tylko przestrożę, ale nie ubliża ani higienie ani pedagogice. Obie gałęzie wiedzy mają wielkie i piękne zadania przed sobą. Nie wdając się wszakże w szczegółowy rozbiór tych zadań, zastanowimy się nieco nad tą częścią pedagogiki, która podaje środki rozwijania i wzbogacenia umysłu dziecka. Znaną ona jest pod nazwą *nauki poglądowej* (Anschauungsunterricht), którą w okresie szkolnym właściwiej nazywać *okazową*.

Metoda okazowa datuje się od czasu powstania w wychowaniu kierunku realnego, jaki mu nadał słynny nie z nauk tylko Bacon Werulamski. Syn wielkiego pieczętarza i sam kanclerz Lord Franciszek Bacon, urodził się w roku 1561. w Londynie. Nadzwyczajne zdolności młodzieńca dały go poznać już w dzieciństwie królowej Elżbiecie, która go w żarcie „małym lordem pieczętarzem“ nazywała.

Bacon może nam służyć za wzór, jak niedoskonałym jest człowiek, u którego między sercem a rozumem nie ma koniecznej równowagi. Rozum olbrzymi, charakter nikczemny, oto jego cecha charakterystyczna. Odebrawszy gruntowne wykształcenie naukowe, jak na przyszłego męża stanu przystało, Bacon nie otrzymał podstawy moralnej, która by go do najwyższej godności, do nazwy człowieka doskonałego, wynieść była w stanie.

Serdeczny przyjaciel hr. Essex'a, uproszony przez niego, aby przyjął na siebie pośrednictwo między nim a zagniewaną królową, zdradził go, a ubiegając się o łaski Elżbiety, przyjął nawet na siebie obowiązek oskarżyciela z urzędu, i w procesie, jaki królowa wytoczyła swojemu niegdyś faworytowi, wystąpił przeciw niemu z najwyższą gwałtownością, porównywał go do przywłaszczyciela władzy, do despotów takich jak Pizystrates i księżę Henryk de Guise. Tą mową, dbałą o swoją władzę królowę jeszcze bardziej przeciw Essex'owi rozdrażnił i sprowadził na przyjaciela wyrok straszliwy, bo w dniu 25. lutego 1601. roku nieszczęśliwy Essex został ścięty.

Giętkością i rozumem zjednał sobie łaski nawet króla Jakóba, chociaż ten niegdyś był przyjacielem Essex'a, i dostąpił przy nim najwyższych w kraju godności. Wszechmocny Buckingham był jego przyjacielem; ale i tego spotwarzył, lecz bojąc się zemsty, jakkolwiek był już kanclerzem państwa, długo oczekiwał w przedpokoju Bukinkham'a na przyjęcie, a dopuszczony do niego, na kolanach prosił go o przebaczenie. Otrzymawszy od króla ziemskie posiadłości Werulam i Sanct-Alban, przyjął też i przywiązane do nich tytuły barona i wicehrabiego. Żyjąc nad środki i kochając się w przepychu, Bacon głównie się przyczynił do wytworzenia monopolów w różnych gałęziach przemysłu i handlu, za co sam znaczne sumy od uprzywilejowanych otrzymał, ale kraj zubożył i gwałtowne szemranie wywołał. W parlamencie powstały krzyki przeciw królowi; złożono sąd na wykrycie przyczyn nędzy narodu i jednogłośnie obwiniono Bacon'a, którego przekonano o 23 przekupstwa i skazano na 40.000 funt. szt. kary, oraz na zamknięcie w wieży przez czas tak długi, jak król uzna za właściwy. Król karę pieniężną mu darował, a po trzech dniach i z więzienia uwolnił. Ale ta trzcina złamana — jak Bacon powiedział o sobie — już się nie podniosła więcej; umarł w roku 1626. w parę dni po głośnym procesie.

Rok 1621. jest datą najwyższej jego potęgi oraz sławy naukowej; wówczas bowiem wyszło na świat najznakomitsze jego dzieło: „Novum Organon“, które w dziejach rozwoju nauk epokę stanowi. „Zadaniem nauki — mówi w niem Bacon — jest zaspokoić potrzeby życia, podnieść jego przyjemności, oraz wzmocnić potęgę człowieka i jego panowanie nad światem zewnętrznym. Tylko użytek jaki sobie życie z nauki wytwarza, nadaje jej wartość. Nauka, która tych celów nie ma na względzie, jest bezowocną, jest tylko czezą gadaniną“.

Słowa te, znamionują kierunek, jaki Bacon zamierzył nadać umiejętnościom. Kierunek wszakże realny Bacon'a a materyalny, nie są to jedno i to samo. System Bacon'a obejmował całą sferę wiedzy ludzkiej i wyłączał z niej to tylko, co ani serca nie kształci, ani umysłu nie wzbogaca, ani życia nie uprzyjemnia. Sprowadzając całą wiedzę do poznania Boga, natury i człowieka, dzieli nauki na trzy główne gałęzie: teologię, historię naturalną i antropologię.

Cechą wieku Bacon'a była umiejętność i jakkolwiek tenże przyznaje, że niektóre odkrycia i wynalazki zawdzięczać mamy przypadkowi, nauka wszakże jedna tylko doprowadzić może, podług słów Bacon'a, do pomnożenia królestwa ludzkiego.

Przypisując poznaniu natury, praw, którym ona podlega i zjawisk, które są tych praw wynikiem, wysokie znaczenie, Bacon szczególniejszy nacisk kładzie na historię naturalną, żądając przytem, żeby wszystko, czego się uczymy, na okazach i doświadczeniach było oparte. Jest on właśnie twórcą metody, którą nazywamy metodą poglądową lub okazową, w obszerniejszem zastosowaniu tego wyrazu do wszystkich nauk.

Jak zaradzić brakowi nauczycieli ludowych?

Pod tym tytułem pojawił się z początkiem sierpnia b. r. w „Nowej Reformie“ artykuł, który ze względu na jego treść podajemy w dosłownem brzmieniu, pozostawiając na koniec własne uwagi.

„Wiadomo, iż w ostatnich latach zmniejszyła się tak ogromnie liczba kwalifikowanych nauczycieli ludowych, a zastęp kandydatów na posady wiejskie z roku na rok w tak przerażającym postępie malał, — że musiał fakt ten, urzędownie zresztą stwierdzony, obudzić żywe zainteresowanie się w kołach szkolnictwem ludowem w kraju kierujących. W istocie, stan taki groził zupełnym zastojem w rozwoju oświaty ludowej, idącym dotąd powolnym, ale statecznym krokiem. Obecnie brakło kandydatów nie tylko na posady w nowotworzonych szkołach, których organizację musiano więc odłożyć *ad prosperiora tempora*, ale nie wystarczało już często gęsto kwalifikowanych sił na zapełnienie ubytków w da-

wnym etacie, i rozpoczęła się na większą skalę łatanina tych szeregów bojowych z ciemnotą wojujących, „landszturmem“ niewymusztrowanych, ochotnikami bez fachowego wykształcenia: djakami, freblankami, jednym słowem t. zw. siłami „bez kwalifikacyi“.

Zaznaczyć jednak należy, iż jeśli się mówi o braku nauczycieli, — odnosi się to jeśli nie jedynie, to z pewnością przeważnie do posad w szkołach wiejskich. Rzecz to zresztą dość wiadoma. Na każdą posadę w miastach, zwłaszcza większych, napływają całe piramidy podań, a dygnitarze miejscowi różni mecenasi, profesorzy i radcy, jako wpływowi protektorzy, obiegani bywają przez kandydatów, lub protektorów drugiego rzędu, bezpośrednich a nawet pośrednich ordowników tychże, a po wsiach tymczasem kandydata często ani na lekarstwo. O ile prądowni temu, parciu temu do miast, jako ognisk cywilizacyi, dziwić się i za złe nawet brać nie można, to przecież należałoby poszukać środka przeciw temu szkodliwemu z każdego względu niestosunkowi, a jak zobaczymy niżej, środek taki łatwy i skuteczny bez trudności dałby się zastosować.

Przedewszystkiem, zdaniem naszym, zbłądził postrosze Sejm i przedkładająca referat Rada Szkolna krajowa, gdy poprawiając dolę nauczycielstwa — co prawda w stopniu bardzo nieznacznym — na wyposażenie posad miejskich główną, większą zwrócił uwagę, niż wiejskich. W niektórych miejscach stało się to wprost z krzywdą tych ostatnich, tak, że płace gdzieśgdzie po wsiach nie zwiększyły, ale zmalały. Jeżeli żądamy tu i tam, na wsi i w mieście równych kwalifikacyi, a wiadomo, ile cięższej, mozolniejszej, nawet trudniejszej pracy na wsi, a dajemy w zamian gorsze warunki bytu materyalnego i umysłowego — to nie odbierajmyż przynajmniej temu misyonarzowi ludowemu nadziei dostania się w przyszłości do lepszych warunków egzystencyi, jakie dają miasta z większą płacą nauczycielską, tańszymi środkami komunikacyi, łatwiejszem kształceniem dzieci i siebie samego, z tysiącem zresztą innych warunków korzystniejszych, w które nie chcą wierzyć ci tylko, co sielanki używają w lecie tylko na czas paru miesięcy... dla świeżego powietrza!

Podwyższając więc pensye nauczycielskie znacznie w miastach niż po wsiach, winien był Sejm lub Rada Szkolna krajowa już gwoili sprawiedliwości zastrzedz posady miejskie dla starszych i zasłużeńszych nauczycieli, dla których byłyby one rodzajem awansu, i unormować sprawę w ten sposób, iż przy równych warunkach ci pierwszeństwo do posad miejskich mieć będą, którzy się oświacie ludowej na wsi przez pewien czas wysłużyli.

Pominąwszy dogodzenie prostej sprawiedliwości, byłoby się równocześnie dogodziło i potrzebom kraju, skierowawszy całą falangę młodych bezpłatnych prakty-

kantów i praktykantek, po miastach szturmujących całymi latami daremnie o posadę, a zżymających się przed zetknięciem z ludem — tam, gdzie właśnie największa potrzeba i najszerze pole działania... Byłby wilk syty i koza cała. Tymczasem ów mur chiński, rozdzielający rzesze niby bratnie nauczycielstwa ludowego, w ścisłym znaczeniu, i miejskiego, stoi jak dawniej — i dobrze się ten nabiedzi, a oprócz barków tęgie mieć musi plecy, kto się przez mur taki przedrze!

A cóż dopiero mówić o Lwowie lub Krakowie, gdzie rozdawnictwo posad wykonują Rady miejskie, — i gdzie „zamiejscowa siła“, jeśli potrafi dostąpić zaszczytu otrzymania tam posady — stanowi — jakiś rzadki, nadzwyczajny wyjątek!

Kogo raz skusiły młodzieńcze marzenia do pracy nad ludem, — a na starsze lata zapragnie spokojniejszej doli i zatekni za cywilizacją, ten bramy stolicy z pewnością zostanie już na zawsze dla siebie zamknięte. Wprawdzie nie teoretycznie: ustawa dozwala — podanie wnieść mu wolno, — ale ono utonie jak kropla w morzu podań bezpłatnych praktykantów, którzy dawno już obsadzili wszystkie furtki i schodki do „wpływowych protektorów“ wiodące — wobec czego wprost niemożliwą się staje konkurencja. Nie na reguły tak stałej i bez wyjątku, jak ta, że przez tę drabinkę „miejscowych“ sił, żadna z poza obrębu tej „swojszczyzny“ do posady się nie docisnie, choćby z najlepszymi kwalifikacjami i starszeństwem. Mamy na to tak liczne i drastyczne przykłady, — że generalizowania tego wcale za przesadę uważać nie można.

Byłoby to więc pierwsze, czegooby należało żądać w imię sprawiedliwości i dobra ogólnego; w interesie przedewszystkiem szkoły wiejskiej, którą zasilałoby się całą falangą miejskich praktykantów — i w interesie miast, któreby otrzymywały siły doświadczeńsze, a któreby miały łatwy wybór z szerszego zastępu nauczycielstwa. Na korzyść wsi wyładowałyby się przeciążone obecnie młodemi siłami miasta — a światłodawcom ludowym stworzyłyby się pole awansu i zachętę w pracy i samokształceniu się.

Bardzo ważnym innym środkiem zaradczym na ów brak nauczycieli ludowych — stanowić może z jednej strony zakładanie kursów przygotowawczych do seminaryów po mniejszych miastach, gdzie są choćby 4-klasowe szkoły, z drugiej strony — rozdawnictwo zapomóg i stypendyów.

O pierwszym dotąd mało pomyślano, a przynajmniej jeśli myślano, to mało zrobiono. A przecież ze szkół ludowych naszych miasteczek wychodzi rokrocznie spora liczba uczniów, zwłaszcza zaś uczenie, któreby tworzyły znakomity materiał na przyszłych nauczycieli. Mówimy tu o tych często wyjątkowo zdolnych i pilnych, ale za to biednych wyzwoleniach szkoły ludowej, których gorący zapal do nauki i ochota dalszego

kształcenia się i uzyskania wstępu do seminaryum rozbija się — o kosztą wyjazdu do większego miasta i brak na miejscu sposobności dopełnienia nauki. Jeszcze dla chłopców pół biedy, — ci mają tyle zawodów dla siebie otwartych. Ale dziewczęta z ubogich rodzin, stojące przeciętnie niezaprzeczenie wyżej umysłowo od rówieśników płci mocniejszej, często odznaczające się wybitnymi zdolnościami i pilnością, — mogłyby kiedyś z najlepszym pożytkiem na polu szkolnictwa ludowego działać, jak w ogóle przymioty kobiece nadają się najlepiej do tego kierunku pracy — do nauczycielstwa, — i często bardzo zaszczytną wytrzymują konkurencję z płcią silniejszą. Cóż kiedy kursów owych przygotowawczych po małych miasteczkach nie widać i najlepsze materiały na kandydatki nauczycielskie marnują się jako kiepskie szwaczki lub fabrykantki tutek i wyczekiwać muszą z utęsknieniem ręki jakiego krawca, szewca lub stolarza, aby ulżyć biednej rodzinie.

Z tych biednych rodzin wyszłoby z pewnością najwięcej (jeśli nie wyłącznie) kandydatów na posady nauczycieli wiejskich. Nie ludźmy się. Mimo rzekomej (bo bardzo nieznacznej) poprawy losu nauczycielstwa wiejskiego, wśród sfer w większych dostatkach i wygodzie żyjących, nie znajdzie się i teraz także wielu kandydatów na świeckich misjonarzy oświaty, często gęsto w nielepszych warunkach bytu wegetujących, jak niegdyś Chrystusowi w krajach dzikich. Jeżeli i tak w ogólności ze sfer tych niewiele garnie się do seminaryum — i to tylko uczennice, nie uczniowie, — to z tych po ukończeniu kursów z pewnością 95% albo abstrahuje zupełnie od zawodu nauczycielskiego, albo najwięcej posłannictwo swoje światłodawcze lokuje w mieście większem, choćby na bezpłatnej praktyce, byle nie trać z oczu „swego towarzystwa“ i to na tak długo, póki się słodki wybawiciel z niewoli szkolnej w postaci męża nie znajdzie. Jest to prawda, przeciw której zaopanuje chyba uczennica z 1-go i 2-go kursu seminaryum, jeśli wstąpiła w te proggi z marzeniami o idei nauczycielskiej i oświacie ludu, a rzecz tę zna tylko z teorii. Uczennice te jednak po ukończeniu seminaryum, jak cyfry dowodzą, nie garną się zbyt skoro do noszenia pochodni oświaty wśród ludu. Znaczna przeważająca większość pozostaje w miastach; biedniejsze tylko, lub całkiem biedne, które na zbytek bezpłatnej praktyki pozwolić sobie nie mogą, a przywykłe do niedostatku i walki z nim, ciągną na wieś. Takie zachęcić, a to przez kursa przygotowawcze po mniejszych miastach, takim ułatwić w dalszym ciągu drogę do ukończenia studyów, byłoby z prostego interesu szkolnictwa ludowego wskazanem.

Sejm zrobił też w tym kierunku to, co mógł zrobić, i z tą myślą zapewne niesienia pomocy biednym i najbiedniejszym, uchwalił hojny fundusz na zapomogi i stypendya. Tymczasem co się tym funduszem i temi stypendyami dzieje? Oto to, że prawie żadna

prawdziwie biedna („sic“) uczenica lub uczeń seminaryum, powtarzam z naciskiem, jeżeli jest biedna, stypendyum takiego nie dostanie. Że to wprost na ironię nieprawdopodobną wygląda, winien temu nie piszący te słowa, ale rozporządzający stypendyami. Stworzono sobie mianowicie dziwną, wielce dziwną zasadę, że te tylko uczennice seminaryum otrzymają stypendyum (mamy na oczach fakta z seminaryum żeńskiego — w męskim zapewne system ten sam), które znajdują umieszczenie w klastorze Nazaretanek. Domyślać się należy z tego udzielenia przywileju wspomnianemu klastorowi, że chciano tam założyć subwencyonowany internat dla kandydatek nauczycielskich. Można się spierać o zasadę, czy internaty takie w ogóle w zamknięciach klasztornych są racjonalne lub nie, i czy my Polacy, nie powinniśmy z kilkowiekowego, smutnego doświadczenia, jakiegoś zrobili z tego rodzaju zakładami, bolesnej wynieść nauki, aby nam się odniechciało dalszych prób.

Można się spierać i o to, czy już słusznem dawanie patentu na pielęgnowanie kandydatów nauczycielskich klastorowi, który nigdy i niezem uzdolnienia swego pedagogicznego w dodatni sposób nie stwierdził. Mniejsza już jednak o to, — lecz zakład ten, nie dający pensyonarkom nic więcej, jak to, co dają prywatne osoby na „stancyi z wiktem“, nie posiadający żadnych jakichś specjalnych a kosztownych środków kształcących lub umoralniających powierzonych mu pupilów, — zakład ten z roku na rok cenę konwiktowną podnosi, tak że obecnie (mamy na to dowody), poniżej 25 złr. miesięcznie, nie wliczając w to dodatków różnych wygórowanych a zbytecznych, żadnej uczennicy na pensyonarkę nie przyjmie. Jeżeli się zważy, to stypendystka po długich zachodach i prośbach, może najwyżej 10 złr. z funduszu krajowego zapomogi otrzymać — to rachunek na dłoni: resztę zapłacić musi sama tj. koło 17 do 18 złr., — resztę, która dla biednej uczennicy stanowi już skromne, ale przyzwoite utrzymanie w prywatnym domu. Jakież więc cel ma stypendyum, gdy do niego w internacie dopłacać trzeba tyle, ile utrzymanie całkowite gdzieindziej kosztuje?!

U bogie więc uczennice z stypendyów tych korzystać nie mogą i faktycznie też nie korzystają, a korzystają tylko zamożniejsze, które stać na tak znaczną dopłatę. Wątpimy bardzo, czy Sejm, uchwalając wyższą kwotę zapomogową, taki miał na oku cel, a twierdzimy śmiało, że obecne dysponowanie funduszem owym mija się z jego przeznaczeniem pierwotnem i żadnej korzyści nie przysparza. Pod tym względem znacznie było lepiej dawniej, bo choć mniejsze były zasiłki, każda prawie biedniejsza uczennica a pilna mogła zasiłek taki otrzymać.

Obecnie droga do stypendyum zamknięta zupełnie przed tą biedną uczennicą, tą właśnie, która największą

daje rękojmnię, choćby tylko swoją biedą, że z obowiązku moralnego wobec kraju najprędzej się wywiąże i za otrzymaną zapomogę pójdzie kiedyś zasilić zastępy tych upośledzonych jeszcze pracowników na niwie oświaty ludowej, a zapełni braki, nad którymi sfery kierujące szkolnictwem łamią sobie głowy, dosyć jak widzimy, niefortunnie....

Wkrótce skończą się wakacje i nowe fale młodzieży wpłyną do przystani krakowskich seminaryów i znowu, jeśli system dotychczasowy nie ulegnie zmianie, wszyscy biedacy, których zagna tu szczerą ochota do nauki, bezskutecznie pukać będą do funduszu krajowego o wsparcie....

Pora więc wcześniej pomyśleć, czy jest sprawiedliwem, z korzyścią dla kraju, dla szkolnictwa ludowego i oświaty ludowej, oddalać tych młodych ludzi od pomocy, która im się słusznie należy a oddalić ich dla zasady przywileju, którym szafuje się z korzyścią nie uczniów i dobra publicznego, ale jednego zakładu“.

W powyższym artykule, który dosadnie stwierdza brak nauczycieli w naszym opłakanym szkolnictwie ludowem, pozwalamy sobie przytoczyć niektóre uwagi w tym celu, aby ktoś idąc za zdaniem korespondenta tak poważnego i poczytnego czasopisma, jakim jest „Nowa Reforma“, nie dążył do zupełnego zrealizowania jego wniosków.

Przedewszystkiem musimy zaznaczyć, że braku nauczycieli nie uczuwają tylko szkoły wiejskie, ale poczynają uczuwać i szkoły mało- i wielkomiejskie, a dowodem tego jest chyba ta okoliczność, że posady przy szkołach męskich nie tylko w głównych miastach jak np. Lwów, ale we wszystkich niemal mniejszych i większych miastach obsadzają już nauczycielkami lub powierzane bywają osobom niekwalifikowanym (np. w N. Sączu) do zawodu nauczycielskiego. Myli się szanowny autor, utrzymując że Sejm uchwalając ustawę z roku 1892. zbłądził potrosze, gdy poprawiając dolę nauczycielstwa, na wyposażenie posad miejskich główną, większą zwrócił uwagę niż wiejskich; owszem twierdzimy stanowczo, że byt nauczycieli wiejskich przedewszystkiem tym razem został polepszony, zważywszy, że nauczyciele szkół wiejskich pobierali przedtem roczną płacę 200, 250 i 300 złr. a tylko tu i owdzie istniały posady o 400 złr. a mianowicie w tych miejscowościach, których liczba mieszkańców wynosiła 2.000. Obecnie posady nauczycielskie o 200 złr. zniknęły z widowni statystyki, pozostają tylko posady młodszych nauczycieli po 250 złr. i posady z płacami 300, 350 i 400 złr. Jeżeli się więc zważy, że liczba tych posad jest największa, i że nauczyciele szkół wiejskich mają pomieszkanie, często i opał, nadto nie rzadko kawał pola, to przyjdziemy do przekonania, że nauczyciele wiejscy w porównaniu ze swoimi kolegami z miast większych i mniejszych, któ-

rych płace wynoszą 300, 450 i 500 zlr. bez wszelkich dodatków, lepiej są materyalnie postawieni.

Szanowny autor wspominając o ustanowieniu awansów w stanie nauczycielskim miał na myśli pozbycie się bezpłatnych praktykantek (bo praktykantów jest bardzo mało) które chyba istnieją tylko w Krakowie i we Lwowie, i rzucenia ich wśród wiejskich warunków celem zetknięcia się z ludem. Niech szanowny autor przyjmie do wiadomości fakt, że liczba praktykantek, a szczególnie praktykantów, jest tak mała, że o wypełnieniu luk w szeregach nauczycielskich, nie może być mowy; powtóre, że te praktykantki i praktykanci, to dzieci wielko-miejskie, które o życiu i stosunkach wiejskich wyobrażenia nie mają i więcejby szkody aniżeli pożytku przyniosły.

W dalszym ciągu podaje autor radę aby celem zapobieżenia brakowi nauczycieli ustanowił w miastach mniejszych, choćby przy szkołach 4-klasowych kursa przygotowawcze do seminariów nauczycielskich. i utworzyć za pomogi i stypendya dla kształcących się do zawodu nauczycielskiego.

Przeciw pierwszej radzie musimy stanowczo wystąpić, albowiem liczba uczenie i uczniów, którzy pokończyli szkoły niższe realne, gimnazyalne, wydziałowe a nawet i wyższe, które powinny być podstawą do przyjęcia do Seminariów nauczycielskich, jest tak wielka, żeby ich istniejące Seminarya nie zdołały pomieścić; powtóre, jest rzeczą kosztowną, a nawet wręcz niemożliwą, aby takie kursa przygotowawcze tworzyć po miastach mniejszych ze względu na brak frekwentów i frekwentantek.

Łudzi się więc szanowny autor, utrzymując, że do takich kursów przygotowawczych garnęliby się ubodzy wyzwolnicy szkoły ludowej, a szczególnie biedne dziewczęta.

Środki, proponowane przez szanownego autora, a które mają zapobiedz brakowi nauczycieli, są zupełnie niewłaściwe. Brakowi nauczycieli może zapobiedz jedynie znaczne podwyższenie dotychczasowych płac nauczycielskich wszelkiej kategorii szkół i ustanowienie praw, któreby warowały egzystencję nauczycieli, gwarantowały awans i uchroniły od prześladowania i dowolności różnych czynników.

Gdy to nastąpi, seminaria nauczycielskie, które są dzisiaj szkołą przygotowawczą dla innych zawodów, spełnią swe zadanie, albowiem dostarczać będą kontyngensu jedynie dla zawodu nauczycielskiego.

Sprostowanie.

W Nrze 10. naszego pisma, staliśmy się ofiarą karygodnej lekkomyślności referenta działu: „Wiadomości potoczne“, albowiem tenże w artykuliku „*Praktyki religijne w szkołach wiedeńskich*“, zrobił wbrew instrukcyi,

jaka go obowiązywała, swój własny, osobisty dodatek i to w kierunku ujemnym, przeciwnym naszym poglądom i zasadom, albowiem wystąpił przeciw działalności i wpływom duchowieństwa na wychowanie młodzieży szkolnej, przedstawiając rzecz w świetle fałszywym, nie zgodnym ze stosunkami naszymi, a przez to podpadł redaktor niewinnie zarzutom ze strony duchowieństwa, które go posądza „o brak silnej wiary i uszanowania do spraw świętych, o indyferentyzm i chęć wyemancypowania szkoły z pod wpływu kościoła“.

Ponieważ zadaniem naszym jest: łączyć a nie dzielić — łagodzić a nie drażnić, ponieważ dalej stoimy wiernie i silnie na gruncie *religijnym i narodowym*, przeto zmuszeni jesteśmy wyrazić ubolewanie, że taki karygodny dopisek mógł się znaleźć na końcu w mowie będącego artykułiku, a temsamem odpieramy poczynione nam najniesłuszniej zarzuty.

Redaktor pisma nie przypuszczał bowiem, aby referent działu „Wiadomości potoczne“ mógł w ten sposób przestąpić granice przedmiotowego traktowania sprawy i dlatego w nawale pracy zobaczył to dopiero wtedy, kiedy Nr. 10. był gotowy, zwłaszcza, że ściślejsza kontrola była dotąd w tym kierunku zbyt słabą, gdyż referent odnośnego działu zawsze ze zadania swego wzorowo się wywiązywał.

Sprostowanie to niechaj będzie zarazem wyjaśnieniem dla tych, którzy uczuli się dotknięci powyższym niefortunnym dopiskiem na końcu rzeczonoego artykułiku.

Redakcyja.

Wiadomości potoczne.

Samobójstwo nauczycielki. W Czerniowcach przed kilku dniami w nocy wezwano lekarza miejskiego dra Flinkiera do domu gdzie mieszkała Dora Abraham, nauczycielka miejskiej szkoły żeńskiej wraz z wdową matką. Lekarz zastał płaczącą matkę, a w łóżku martwe zwłoki jej córki. Na szyi trupa były widoczne ślady uduszenia sznurem. Okazało się, że Dora Abraham przed dwoma godzinami obwiesiła się w sieni pomieszkania. Matka odcięła sznur i przeniosła zwłoki na łóżko. Nieszczęśliwa dziewczyna była próbną praktykantką, nie pobierała żadnej płacy, a materyalne stosunki rodziny były prawie żebracze.

Stare książki szkolne, których z powodu zmiany planu zbyć nawet w antykwarniach nie można, byłyby wielką pomocą dla braci naszej amerykańskiej, pozbawionej możliwości czynienia zakupów w księgarniach naszych, lub nieumiejącej sobie w tym kierunku zaradzić. Z Czech i Niemiec wysyłają co roku rodacy tysiące książek dla swoich emigrantów i w ten sposób utrzymują ciągłą łączność ze swoimi braćmi za Oceanem. W każdym domu polskim znajdzie się niewątpliwie mnóstwo książek szkolnych i pożytecznych dla wychowania na-

rodowego naszej nowej czwartej dzielnicy, a leżących bezużytecznie u nas w szafach lub na strychach. Należy książki te, zwłaszcza szkolne, pozierać i przysłać je naszej redakcyi lub wprost do red. „Przeglądu emigracyjnego“; oczywiście za opłaceniem porta (bardzo nieznanym, 1 klg. 15 ct.), skąd rozesłane zostaną na właściwe miejsce przeznaczenia. Zamożniejsi mogliby na koszt przesyłki za Ocean dołączyć również pewien datek w gotówce lub znaczkach pocztowych.

Mamy nadzieję, że myśl ta, poparta przez całą prasę polską naszą, znajdzie skuteczny odgłos w naszym społeczeństwie.

Tak pisze „Kurjer Lwowski“ w nrze 251 z dnia 10. b. m. Z naszej strony nie pozostaje nic innego, jak myśli tej życzyć najlepszego rezultatu, który musi być pomyślnym, jeżeli nauczycielstwo zastosuje przysłowie: Ziarnko do ziarnka, a będzie miarka! Przep. Red.

Zapowietrzony okręg szkolny. Błoga działalność p. Zagrodzkiego w okręgu nowosądeckim zbiera już obfite owoce. Jak przed morowem powietrzem stronią od niego nauczyciele. Najzdolniejsze siły emigrują lub emigrować pragną do innych okręgów a natomiast powstają pustki, których nie można wypełnić nawet indywidualni „bez kwalifikacyi“.

W bieżącym roku nie podał się ani jeden nauczyciel, ani jedna nauczycielka chociażby z egzaminem dojrzałości do tut. okręgu, chociaż dawniej kompetentów z zupełną kwalifikacją dla braku posad trzeba było oddalać.

Doszło też do tego, że nawet w mieście Nowym Sączu nie ma potrzebnych sił nauczycielskich, chociaż płaca jest dość wysoka. Cóż mówić o innych miejscowościach? Co sądzić o przyszłości?

Dochodzenie przeciwko nauczycielkom. Rada szk. okręgowa w Wiedniu zarządziła z polecenia Sady szk. krajowej dolno-austriackiej śledztwo dyscyplinarne przeciwko niektórym nauczycielkom, występującym przeciwko rozporządzeniu Rady szkolnej okręgowej, odnoszącemu się do wprowadzenia modlitwy szkolnej i brania udziału młodzieży w procesyi Bożego Ciała.

Dochodzenie skierowane jest szczególnie przeciwko przewodniczącej „związku nauczycielek i wychowawczyń w Austrii“ pannie Maryi Schwarz i nauczycielkom Augustie Fickert i Fanny Borschitzky. Rzecz miała się tak: Na ostatniem posiedzeniu wspomnianego związku, któremu przewodniczyła pna Marya Schwarz, postawiła p. Augusta Fickert wniosek następującej treści: „Związek nauczycielek i wychowawczyń w Austrii wzywa się, aby przedsięwziął ruch w kołach liberalnych nauczycielstwa przeciwko postanowieniom Rady szkolnej okręgowej w sprawie modlitwy szkolnej, albowiem sprzeciwia się ono §. 2. ustawy państwowej, wedle którego szkoły jako zakłady publiczne są otwarte dla młodzieży bez różnicy wyznania religijnego. W dalszym ciągu

rozporządzenie to stoi w sprzeczności z art. 14. zasadniczej ustawy państwowej z 21. grudnia 1867, który zapewnia zupełną swobodę pod względem wiary i sumienia. Na podstawie tych dwóch przepisów nie była więc uprawniona Rada szkolna okręgowa wedle §. 5. ustawy szkolnej państwowej do ogłoszenia sprzecznego — jak poprzednio wymieniono — z ogólnymi przepisami orzeczenia“. Wniosek ten przyjęto większością głosów.

Niemieckie dzienniki podniosły krzyk na wiadomość o zarządzeniu dochodzenia dyscyplinarnego przeciw wspomnianym nauczycielkom, zaznaczając, że kleykałom wolno bezkarnie napadać na zarządzenie wolnomyślne, ale wolnomyślnym nie wolno odpierać ich zamachów.

Ustawa szkolna w Rumunii. Przy końcu sesyi rumuńskiej izby ustawodawczej uchwalono ustawę dla szkół ludowych, wypracowaną przez ministra oświaty Jonescu na wzór ustaw państw środkowo i zachodnio-europejskich.

Wedle przepisów tej ustawy seminaria nauczycieli i nauczycielek oddzielne są dla wiejskich i miejskich nauczycieli (ewentualnie nauczycielek). Na szczególną uwagę zasługuje okoliczność, że w seminariach nauczycielskich uczą oprócz rumuńskiego języka francuskiego lub niemieckiego; w seminariach dla nauczycieli szkół wydziałowych oprócz tego języka łacińskiego.

Płacę nauczycieli pokrywa w połowie państwo, w połowie gmina; o wykształcenie nauczycieli stara się państwo, o budynki i ich urządzenie gmina. Dzieci najmniejszych gmin nie mogą pozostać bez nauki, albowiem ponad 3 km. od gminy szkolnej udziela nauki dwa razy tygodniowo nauczyciel najbliższej położonej gminy szkolnej.

Petycja urzędników państwowych.

Petycja urzędników państwowych, która zostanie wniesiona do parlamentu austriackiego, zawiera następujące główne postulaty:

1) Zaprowadzenie *pragmatyki służbowej* z ustanowieniem praw, wynikających ze stosunku służbowego i obowiązków, oraz rozszerzenie prawa zażalenia i rekursów; przyzwolenia corocznego urlopu od dni 14 do 6 tygodni w miarę lat służby; wprowadzenie spoczynku niedzielnego o ile względy publiczne na to pozwolą.

2) *Zniesienie tajnych kwalifikacyi* i usunięcie kwalifikowania przez osoby pojedyncze; wprowadzenie stałej komisji kwalifikacyjnej dla każdej gałęzi służby, dostępność publiczna dla kwalifikacyi, jakoteż prawo wnoszenia przedstawień i rekursów do władz centralnych.

3) Zaprowadzenie w pierwszej linii przepisu co do *awansu* z uwzględnieniem lat służby i nienaganności służby z dokładnem opisaniem praw awansu i przeniesień; ustanowienie coroczne 2 terminów awansu, obsa-

dzenie wszystkich posad na 4 tygodnie przed ogłoszeniem awansu opróżnionych, bez kompetowania o nie, na podstawie aktów komisji kwalifikacyjnej z zawowaniem prawa zrzeczenia się awansowanych, jakoteż najściślejsze ograniczenie nadzwyczajnych awansów.

4) Ustanowienie bezstronnych i niezawisłych *krajowych komisji dyscyplinarnych* dla wszystkich gałęzi służbowych i najwyższego trybunału dyscyplinarnego dla spraw urzędniczych we Wiedniu, złożonego z urzędników V. rangi z mocą wydawania wyroków w sprawach awansu.

5) Zaprowadzenie bezpłatnego roku próbnego w służbie państwowej, po upływie którego udzielanoby aspirantom adjutum od 400 do 700 złr. rocznie, stosownie do studyów, przez aspiranta posiadanych.

6) Usystemizowanie płac dla urzędników

| | | |
|----------------|----------------|----------|
| XI rangi w 1 | trzydziestu | 700 złr. |
| 2 | " | 800 " |
| 3 | " | 900 " |
| 4 | " | 1.000 " |
| 5 | " | 1.100 " |
| X rangi w 1 | czterdziestu | 1.200 " |
| 2 | " | 1.300 " |
| 3 | " | 1.400 " |
| 4 | " | 1.500 " |
| IX rangi w 1 | pięćdziesięciu | 1.600 " |
| 2 | " | 1.700 " |
| 3 | " | 1.800 " |
| VIII rangi w 1 | " | 2.000 " |
| 2 | " | 2.200 " |
| 3 | " | 2.400 " |
| VII rangi w 1 | " | 2.600 " |
| 2 | " | 2.800 " |
| 3 | " | 3.000 " |
| VI rangi w 1 | " | 3.400 " |
| 2 | " | 3.800 " |
| 3 | " | 4.200 " |
| V rangi w 1 | " | 5.000 " |
| 2 | " | 5.500 " |
| 3 | " | 6.000 " |

Usystemizowanie dodatków służbowych jako *kwaterowe* w ratach kwartalnych z góry płatnych w stosunku 25 do 50 pr. płac pobieranych w miarę stosunków drożyznianych z obowiązkiem rewizji tej stopy procentowej co lat pięć, na sposób taryfy wojskowej.

7) Ustanowienie dodatku sustentacyjnego, dopóki by taryfa płac nie została zmieniona.

8) Podział miejsc służbowych XI. X. i IX. rangi na równe części, przy tych instytucjach gdzie XI. ranga istnieje; zniesienie XI. rangi przy tych kategoriach urzędniczych, gdzie są wymagane studia akademickie. Zastrzeżenie osiągnięcia IX. dla tych urzędników, po 40-letnim, nienagannem wysłużeniu, którzy świadectwa nie mają, VIII. świadectwo to posiadających, a co naj-

mniej VII. z wykształceniem akademickim, przez zmianę odpowiednią obecnego systemu statutowego.

9) *Zniesienie kaucji służbowych*; unormowanie odpowiadających stosunkom drożyznianym wynagrodzeń za komisye i nocne służby; wypłacanie jednorazowego dodatku na umundurowanie i utworzenie kas dla tego celu przy każdym z ministerstw; wynagradzanie kosztów przeniesienia dla urzędników żonatych także przy sposobności awansu lub zmiany miejsca służbowego na własne żądanie; rozszerzenie prawa udogodnień kolejowych na członków rodzin urzędników, jakoteż emerytów.

10) Wymierzanie emerytur nie według pięcioletnich dodatków, ale w miarę każdego roku wysłużonego z pozostawieniem połowy kwaterowego pensjonistom; ustanowienie maksymalnego roku życia, do którego służby można i awansu ekstra statum w miejsce wysłużonych; przyzwolenie poboru pełnej pensji bez świadectwa nieudolności do pracy, na podstawie 40, względnie, przy niektórych gałęziach, 35-letniej służby.

11) Nowe uregulowanie *pensji wdowich i sierocych* w ten sposób, iż wdowa pobierałaby połowę stałej pensji męża i połowę kwaterowego, każde z dzieci zaś za życia matki 10%, po jej śmierci zaś 20% płacy i kwaterunkowego ojca, aż do zdobycia sobie stanowiska, najmniej zaś do 24. r. życia; ustanowienie funduszu dla pokrycia kosztów pogrzebu urzędnika.

12) Postawienie na równi stanu urzędniczego z wojskowością pod względem zewnętrznych odznak honorowych.

Po zatem zawiera petycja urzędnicza jeszcze 15. punktów, wyłuszczających specjalne życzenia stanu urzędniczego w rozmaitych kategoriach. Podpisali ją w dwóch egzemplarzach wszyscy urzędnicy państwowi całej monarchii i w tych dniach zostanie ona wręczoną podkomitetowi parlamentarnemu, w jesieni zaś wniesioną będzie w pełnej Izbie.

Powyzszą petycję podajemy do wiadomości naszych Czytelników w tym celu, aby zaznajomili się z żądaniami funkcyjaryuszów państwowych, których dotychczasowe płace nie mogą się równać z żebraczemi płacami nauczycielskiemi. Pomimo nierównie wyższych płac od płac nauczycielskich urzędnicy państwowi wnieśli petycję o podwyższenie ich dotychczasowych płac, a nikt im nie tylko nie impotuje tego, że żądają rzeczy nadzwyczajnych, ale żądania ich popiera prasa i opinia publiczna.

Nauczycielstwo musi postawić także w najkrótszym czasie chociaż w przybliżeniu indentyczne postulata, chociaż tego nie życzy sobie sejm, nasi dygnitarze szkolni i jeneralny sztab Towarzystwa Pedagogicznego. Gdyby tego nie uczyniło, to stałoby się winne nieszczęścia jakie spadnie na nasz i tak już azyatycki stan oświaty ludowej.

O udzielaniu 3-dniowego urlopu nauczycielom szkół ludowych.

§. 41. Regulaminu szkolnego oznacza, że urlopów trzechdniowych udziela w szkołach więcejklasowych kierownik szkoły, a w szkołach zaś jednoklasowych, tudzież kierownikom szkół wieloklasowych przewodniczący Rady Szkolnej miejscowej.

Stylizacya ta pozostawia wiele do życzenia. Co się tyczy szkół wieloklasowych jest trafną i słuszną, atoli przy szkołach jednoklasowych na znaczne napotyka trudności.

Przewodniczącym Rady Szkolnej miejscowej nie zawsze jest osoba, stojąca pod względem inteligencji wyżej, a przynajmniej na równi z nauczycielem ludowym. I owszem jest nim nieraz prosty chłopiek, który pisać ani czytać nie umie, organista, pisarz gminny lub djak cerkiewny, nieraz osoba, nie mająca najmniejszego o szkolnictwie ludowym pojęcia.

Przyznać trzeba, że nauczyciel, potrzebując w sprawie nagłej i ważnej urlopu od 1. do trzech dni, a czasem tylko na kilka godzin naukowych, rumienić się musi, prosząc o niego osobę niższej hierarchii, gdyż tem samem uznaje jej wyższość nad sobą, co najboleśniej, wyższość urzędową, ubezpieczoną powagą prawa i ustawy szkolnej.

Przypuśćmy do tego, że dygnitarz taki nie zechce udzielić urlopu nauczycielowi, chociaż zmusza go do tego sprawa bardzo ważna, piekąca. Cóż wtedy ma czynić proszący? Czy rekurować do Rady szkolnej okręgowej i czekać kilka miesięcy na odpowiedź lub jechać bez urlopu, a tem samem narazić się na surowe dochodzenie dyscyplinarne?

Regulamin szkolny wcale tego nie chce przewidzieć, a okólniki okr. Rad Szkolnych coraz bardziej krępują nauczycieli ludowych, żądając, aby przewodniczący Rady Szkolnej miejscowej udzielał urlopu nauczycielom pisemnie, a nadto uwiadomiał o tem pisemnie Radę Szkolną okręgową. Jeżeli formalności te nie zostały dopełnione, dyscyplinarka gotowa, a nawet bywały wypadki, że wyjazd za trzechdniowym urlopem bez dopełnienia tychże uważano u nauczyciela za samowolne opuszczenie posady i z tego powodu zastosowano najsurowsze środki, które przewiduje dyscyplinarna ustawa szk.

Zasady supremacji służbowej w stanie nauczycielskim są isticie fantastyczne. Za jakie 100 a nawet 50 lat nikt nie będzie chciał uwierzyć, że istniały podobne stosunki. W każdej dykasteryi służby publicznej rządowej czy autonomicznej ma każdy naczelnik urzędu prawo udzielać sobie sam urlopu na czas krótszy, co najmniej na dni trzy, byle o tem uwiadomił swoją władzę przełożoną. Do niej należy ocena, czy urlopy nie są zbyt częste, a w tym wypadku może zażądać od podwładnego bliższych wyjaśnień.

U nas przeciwnie! Nauczyciel nie prawa udzielać sobie urlopu. Nawet w wypadkach nagłych, nie cierpiących chwilowej zwłoki, jak n. p. z powodu niebezpiecznej choroby lub śmierci w rodzinie, nie wolno mu opuścić szkoły, bez uzyskania urlopu. Cóż dopiero mówić o urlopie w innych razach, nie spowodowanych chorobą lub śmiercią?

Stosunki tego rodzaju dotyczą zawsze bardzo boleśnie i wywołują niepotrzebnie naprężenie między przewodniczącym a nauczycielem, co zazwyczaj kończy się smutnym rezultatem dla tegoż ostatniego.

Przywykli do tego, że żądania nasze, chociażby i najsłuszniejsze, nie zawsze są uwzględniane, wyrażamy przekonanie, że zmiana w tej mierze na lepsze nie rychło nastąpi. To też sprawa udzielania 3-dniowych urlopów powinna być przedmiotem obrad nie tylko na posiedzeniach Towarzystwa Pedagogicznego, ale w pierwszym rzędzie powinna w formie petycji wpłynąć od wszystkich nauczycieli do najbliższej obradować mającego Sejmu krajowego.

Skoro już mowa o urlopach, to poruszając sprawę o przeprowadzenie zmiany §. 41. Regul. szkolnego, należy upominać się przy tej sposobności o zmianę ustępu 2. tegoż samego §, mianowicie w tym kierunku, aby do uzyskania urlopu, na przeciąg dłuższego czasu t. j. do 3 miesięcy, wystarczającym było świadectwo lekarskie, wydane przez któregośkolwiek lekarza, a nie jak się dotąd w wielu wypadkach praktykowało, że świadectwo takie, musiało być jeszcze przez lekarza powiatowego zatwierdzone. §. 41. ustęp. 2. określa bowiem, że do uzyskania urlopu wystarczy „udowodniona słabość“ — nie wspomina zaś nic — który lekarz udowodnić tę słabość powinien.

P. Zagrodzki, jako stróż dokumentów urzędowych.

Po osławionej konferencji okręgowej, w której p. Zagrodzki c. k. inspektor szkół ludowych w okręgu nowosądeckim, złożył tak znakomite dowody swego taktu urzędowego, zaszedł nowy fakt, którego już z ustawą karną w żaden sposób pogodzić nie możemy.

Rzecz ma się, jak następuje:

Na dniu 28. sierpnia b. r. przyniósł sekretarz konferencji okręgowej protokoły obrad do kancelaryi Rady Szk. okręgowej i oddał je w ręce p. Zagrodzkiego.

P. Zagrodzki, wziął protokół z III. posiedzenia, przyjęty bez zmiany i jakiegokolwiek poprawki jako dokument urzędowy, któryto protokół jest i powinien być pod każdym względem nietykalnym, i w tym to dokumencie rozkazał p. sekretarzowi uczynić ważne poprawki, z których jedna miała złośliwy charakter, aby zaszkodzić temu panu, który ośmielił się reflektować nauczycieli, by wniosku p. Kowalskiego przeciw „Szkolnictwu Ludowemu“, nie uchwalano w drodze urzędowej, gdyż to nie osiągnie

skutku, a sprzeciwia się ustawie o konferencyach okręgowych.

Sekretarz musiał to uczynić na odpowiedzialność inspektora, zwłaszcza, że miał świadków, obecnych tej sprawie.

Ponieważ w tym wypadku upatrujemy nadużycie władzy urzędowej ze strony inspektora szkolnego, przeto na okoliczność tę zwracamy uwagę Prześwietnej c. k. Prokuratorji Państwa, a w danym wypadku rzecz tę udowodnimy.

Wobec faktu takiego nadużycia zapytujemy po raz ostatni c. k. Radę Szkolną krajową, co ona powie na takie postępowanie inspektora szkolnego? Jaką też wartość mają relacje urzędowe p. Zagrodzkiego, kiedy dokumenta urzędowe, bez żadnej żenady każe kreślić i poprawiać w obec świadków w biurze c. k. Rady Szkolnej okręgowej? Według jakiej to skali mamy mierzyć urzędową moralność p. Zagrodzkiego?

A teraz mamy zaszczyt oznajmić, iż nie będziemy już dalej trudzić c. k. Rady Szkolnej krajowej, odnosząc się do niej po sprawiedliwość, kiedy nam jej dotychczas, mimo tak niesłychanych nadużyć p. Zagrodzkiego, udzielić nie raczyła, a p. Zagrodzki popada w coraz dalsze ostateczności, które tak dla niego, jakoteż powagi urzędu, bardzo smutnie zakończyć się mogą.

Pozostaje nam inna droga, której ominąć nie omieszkamy.

Od Administracyi.

Upraszamy uprzejmie naszych P. T. Prenumeratorów o wczesne nadsyłanie przedpłaty, albowiem Numer 12, który wyjdzie w dniu 5. października b. r. rozesłemy tylko tym, co uiszcili prenumeratę na dalszy czas.

Odpowiedzi Redakcyi.

Panu Inspektorowi w J. Zapewne pomylił się Pan, nadsyłając swój artykuł do redakcyi „Szkolnictwa Ludowego“. Radzimy odesłać go do „Szkoły“, a gdy go ta umieści, będziemy najchętniej służyć z odpowiedzią.

Panu W. B..... w L. O erotycznym usposobieniu tamtejszego inspektora i jego animozji do nadobnych nauczycielek pomówimy we właściwym czasie, skoro istota podanych faktów, dokładniej przez nas zbadaną zostanie.

Panu A. C..... w Świniarsku. Dziękujemy serdecznie za ustąpienie z listy prenumeratorów, a za oddanie bochaterskiej przysługi po myśli uchwały konferencyjnej z dnia 25. sierpnia b. r. udaj się pan o wynagrodzenie do osób, stojących na czele w powiecie nowosądeckim i przez ogół nauczycieli wysoko szanowanych.

Panu B. Sz..... w M. Bez jednego żołnierza wojna będzie! Lepiej od razu ustąpić, aniżeli się odgrażać.

Panu K..... w X. Koszta przeniesienia ze względów służbowych na inną posadę przysługują tylko wszystkim stałym nauczycielom.

Panu W..... w R. Nadesłane szkice o Tow. Pedagog. mają dla nas w obecnej chwili nieoszacowaną wartość; pragniemy bowiem na jakiś czas przed jubileuszem wykazać nie tylko nauczycielstwu, lecz całemu światu, do czego prowadzą zachcianki niektórych członków Zarządu głównego naszego Tow. Pedagog.

Panu R..... w P. Studnia chociażby kosztowała miała kilkadziesiąt złr. powinna być przy każdej szkole, bo nie ludzką byłoby rzeczą, aby dzieci szkolne orzeźwiać się miały wodą z potoka, w którym cała wieś pierze bieliznę i poi bydło.

Wieleb. X. L. W..... w K. W obec naszego wyjaśnienia nie mogliśmy umieścić nadesłanego sprostowania. Za uwagi prosimy przyjąć szczerze: Bóg zapłać! Na przyszłość będziemy ostrożniejsi!

Panu K..... w K. Sposób załatwiania odpowiedzi do nas wyłącznie należy, inaczej postępując spotkałby nas ten sam koniec, co młynarza ze swym synem i osłem.

Część urzędowa.

Ogłoszenia.

W c. k. wydawnictwie książek szkolnych dla szkół ludowych, nakładem Zakładu narodowego im. Ossolińskich we Lwowie wyszedł z druku podręcznik p. t. „Książka do nauki języka niemieckiego na klasę V i VI szkół ludowych męskich“. Cena egzemplarza oprawn. w płótno 80 centów, czyli 1 korona i 60 hellerów.

Książka ta wchodzi w życie w klasie V i VI w szkołach 5- i 6 kl. z początkiem roku szkolnego 1893/4.

Z c. k. Rady szkolnej krajowej.

W c. k. wydawnictwie książek szkolnych dla szkół ludowych nakładem Zakładu narodowego im. Ossolińskich we Lwowie wyszły z druku następujące podręczniki:

1. „Rachunki dla szkół ludowych“, część I, cena egzemplarza 6 centów, czyli 12 hellerów.

2. „Rachunki dla szkół ludowych“, część II, cena egzemplarza 9 centów, czyli 18 hellerów.

3. „Nauka rachunków na III klasę szkół sześcioklasowych“, cena 10 centów, czyli 20 hellerów.

Pierwsza książka wchodzi w używanie w klasie I, książka druga w klasie II, książka trzecia w klasie III, w szkołach 5- i 6-klasowych, tudzież w szkołach 4-klasowych, które stosują się do planu czterech klas niższych szkoły 6-klasowej, a to z początkiem roku szk. 1893/4.

Z c. k. Rady szkolnej krajowej.

Konkurs.

Rada szkolna okręgowa miejska we Lwowie rozp. z d. 21. sierpnia 1893. ogłasza konkurs na posadę rzeczywistego nauczyciela kierującego w szkole miejskiej im. Czackiego we Lwowie z roczną płacą 800 zł., dodatkiem za kierownictwo w kwocie 100 zł. i dodatkiem na mieszkanie w kwocie 300 zł.

Zarazem rozpisuje Rada szk. okr. konkurs na taką samą posadę przy innej szkole miejskiej przy tej sposobności opróżnić się mogącą, tudzież na posadę rzeczywistego nauczyciela z roczną płacą 800 zł i 10 pr. dodatku na mieszkanie, w razie gdyby posadę nauczyciela kierującego otrzymał który z rzeczywistych nauczycieli miejsk. okręgu szkoln — Termin do 8. października b. r.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Józef Gutowski.